

TARNISHED EMPIRE
TOM 1

SHATTERED VOWS

SHAIN ROSE



SHAIN ROSE

**SHATTERED
VOWS**

A decorative arrangement of several light-colored flowers, possibly daisies or similar, is placed over the word 'VOWS' in the title. The flowers are scattered across the letters, with some appearing to be tucked behind or resting on top of them.

**TARNISHED EMPIRE
TOM 1**

Przełożył
Mateusz Kapelan



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Shattered Vows

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska
Wydawczyni: Joanna Pawłowska
Redakcja: Anna Jasińska
Korekta: Dagmara Deska
Projekt okładki: Wojciech Bryda
Zdjęcia na okładce: © Maryna Stryzhak; © Ortis;
© Papugrat / Stock.Adobe.com
DTP: pagegraph.pl

Shattered Vows: Copyright © 2022 by Greene Ink Publishing, Inc

Copyright © 2025 for the Polish edition by Papierowe Serca
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Mateusz Kapelan, 2025

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2025
ISBN 978-83-8371-800-2

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



Morina



– Tym razem dodajmy do tego jakieś wyzwanie.

Moja najlepsza przyjaciółka Linny żyła na granicy zdrowego rozsądku. Była gotowa brać życie za rogi i je ujarzmić. I chyba jej się to udało – prowadziła popularnego bloga o podróżach, dzięki któremu mogła zwiedzać świat jako influencerka.

– Jakie wyzwanie?

Przekrzywiłam głowę i moje długie, ciemne, pofalowane włosy opadły na goły bark. Na nasze wyjście ubrałam się w to, co miałam akurat pod ręką. Czarny crop top odsłaniał część tatuażu ze słońcem i pasował do jeansów w tym samym kolorze. Nawet nie próbowałam wkładać szpilek, kiedy limuzyna, którą przyjechałyśmy z naszego miasteczka, zatrzymała się przed wielkomięjskim hotelem. Zwykle buty zapewniały wygodę, a to jej potrzebowałam, zwłaszcza że nieczęsto wychodziłam wieczorami.

– Rzucę ci wyzwanie, które będziesz musiała ukończyć przed świtem, a ty dasz jakieś mnie. – Linny podskakiwała na skrzypiącym skórzanym siedzeniu limuzyny.

Jej chłopak Chet zarezerwował nam pobyt w hotelu, żeby mogła odwiedzić go w Miami. Zamówił nam też podwózkę, mimo że mieszkaliśmy pół godziny drogi od klubu.

– A co, jeśli powiem ci, że masz zdradzić Cheta? – spytałam.

Staralam się popchnąć jej pomysł do granic, żeby pokazać Linny, jak ryzykownie się zachowuje. Ona jednak lubiła się bawić. Wzruszyła ramionami.

– Poradziłabym sobie. Poza tym jesteś zbyt dobra, żeby dawać mi takie wyzwania.

Jęknęłam zdegustowana. Nie cierpiałam, gdy mi to wypominała.

– Zgoda, niech będzie. Masz się dowiedzieć, na czym polega praca Cheta, i zaprosić go na kolację w naszym miasteczku – rzuciłam.

Linny zmrużyła oczy, przez co jej mocny makijaż stał się jeszcze bardziej widoczny. Gdybym sama to zrobiła, efekt pewnie byłby podobny. Linny przed wyjściem nałożyła mi na powieki ciemny cień, pewnie po to, żebym jakoś wyglądała mimo zaniedbanych włosów.

– Nieczysta zagrywka. Wiesz, że nikt nie lubi naszego Coralville.

W naszym miasteczku mieszkało około dwóch tysięcy osób. Składało się głównie z magazynów na ropę należących do korporacji z najbliższego dużego miasta. Turysty wpadali do Coralville, ale nigdy nie zostawali na dłużej.

Wzruszyłam ramionami.

– Kocham nasze miasteczko. Jeśli Chet jest sensowny, nie powie o nim złego słowa.

– Zgoda. – Wskazała na mój kieliszek, a ja opróżniłam go jednym haustem. – Moja kolej. Dzisiaj w klubie wybierzesz faceta, który ci się najbardziej spodoba. – Urwała, na co się uśmiechnęłam, bo wyzwanie wydało mi się łatwe. – Zagadasz

do niego i przez pół godziny będziecie rozmawiać, ale tak naprawdę, żadnego small talku. Jeśli gdzieś cię zaprosi, pójdiesz z nim bez wahania.

Od razu zmarszczyłam nos. Przewinięłam w głowie listę facetów, którzy spodobali mi się w ciągu ostatnich sześciu miesięcy. Wzdrygnęłam się.

– To chyba niemożliwe, Linny.

Wybuchła śmiechem, chlapiąc wódką z butelki.

– Czemu?

Zanim zdążyłam odpowiedzieć, mnie także wyrwał się głośny chichot.

– O Boże. Faceci, z którymi się umawiam, nie umieją podtrzymać nawet krótkiej rozmowy.

Śmiałyśmy się ze mnie, a światła miasta wpadały do limuzyny. Niektóre sprawy były po prostu zabawne, kiedy się je już zaakceptowało. Od jakiegoś czasu ciągnęło mnie do wielkich, niezbyt rozgarniętych facetów. Nie wiedziałam dlaczego. Po prostu sprawiali wrażenie bezpiecznych, łatwych... nieskomplikowanych.

Stuknęłyśmy się kieliszkami. Czerwony lakier na paznokciach Linny ostro kontrastował z moimi, niepomalowanymi. W jej oczach widziałam szczerą i miłość.

– Za twój śmiech, Morina – wzniosła toast. – Najpierw musi być gorzej, żeby mogło być lepiej. Będę przy tobie zawsze, kiedy będziesz mnie potrzebować.

Westchnęłam i wypiałam duszkiem kieliszek wódki. Smakowała okropnie, przez co zakasłałam, a potem się zaśmiałam. W porównaniu z Linny byłam pewnie bardzo niedoświadczona.

– Boże, nigdy się nie przyzwyczaję do palenia. Ale w najbliższych tygodniach będę potrzebowała wódki. Jestem tego pewna.

– Jak się ma babcia Maribel? – wyszeptwała, kładąc mi głowę na ramieniu. Jeden z jej ciemnych loków dotknął mojej skóry.

Oparłam się o jej głowę. Zapadłyśmy się głębiej w skórzane fotele.

– Niezbyt dobrze. Odmawia dalszego leczenia. Wykryli przerzuty z płuca, a dwa tygodnie temu lekarz powiedział, że pozostały jej dwa tygodnie życia.

– Kurwa mać – szepnęła. – Potrzebujesz dzisiejszej nocy bardziej niż ja.

– Potrzebuję przycisku, który zatrzymałby czas. Życzyłam go sobie, ale gwiazdy mają mnie gdzieś. Mój horoskop mówi, że czeka mnie pechowy tydzień.

– O Jezu. – Linny przewróciła oczami.

– Hej, nie wzięłam dzisiaj ze sobą żadnych bransoletek ani kryształów. Bądź ze mnie dumna.

– Będę, kiedy zmierzysz się już z moim wyzwaniem. – Szturchnęła mnie w nagi brzuch.

– Na swoją obronę powiem, że faceci, z którymi się spotykam, są zazwyczaj bardzo mili i świetni w łóżku.

– No i co? Co z tego, że wyczyniają nie wiadomo co w sypialni, skoro nic was nie łączy?

Linny czuła coś do każdego mężczyzny, z którym się widywała. Zazdrościłam jej tego. Dla mnie liczył się w tym wszystkim seks, nie potrzebowałam uczuć ani zbędnego komplikowania spraw.

– Wystarczy, że wiedzą, co gdzie wsadzić. Więcej nie potrzebuję, okej?

Linny się zaśmiała, a potem odwróciła się do okna i wskazała na wejście do klubu, do którego właśnie dojechałyśmy.

– Nasz przystanek. Chodź na selfie. Lepiej zrobić zdjęcie, zanim będziemy spocone od tańca, a w twoim przypadku od rozmawiania.

Pochyliłam się i spojrzałam na ekran. Oczy mocno podkreślone, twarze wykonturowane, uśmiechy zabójcze. Linny była

z nas dwóch tą głośniejszą i ładniejszą w bardziej oczywisty sposób, ale ja też zazwyczaj poznawałam jakiegoś faceta lub dwóch – pewnie dzięki biustowi i tyłkowi. Miałam figurę klepsydry, bo liczenie kalorii nigdy nie szło mi dobrze.

Linny strzeliła dwa zdjęcia.

– Wystarczy? – spytałam przez zęby wciąż zaciśnięte w uśmiechu.

– Jeszcze jedno! – Przekrzywiła głowę i zrobiła kolejne ujęcie.

– Błagam, powiedz, że nie będziemy dokumentować każdej sekundy tego wieczora.

Włożyła telefon do torebki, poprawiła koszulę i otworzyła drzwi.

– Och, daj już spokój z tym strachem przed zdjęciami. Wyglądasz ekstra i idziesz dzisiaj ze mną do klubu, muszę to uwiecznić. Kiedy ostatnio widziałam cię umalowaną i ubraną w coś innego niż pianka?

Gdybym westchnęła, pewnie coś by między nami pękło.

Poprowadziłam ją do bramkarza, który do nas machnął.

– Jesteśmy z Chetem – powiedziała Linny tak głośno, że na pewno słyszeli nas nawet ludzie w klubie po drugiej stronie ulicy.

Bramkarz był dwa razy taki jak ja, a nie należałam do najszczuplejszych. Przyjrzał nam się spod gęstych, ciemnych, zmarszczonych brwi, uniósł sznur i wskazał na nasze dłonie. Rzuciłam okiem na Linny, niepewna, o co chodzi. Najczęściej chodziłam do lokalnego baru tiki, a tam Bradley wpuszczał mnie zazwyczaj bez pytania i z szerokim uśmiechem.

Linny wyciągnęła rękę, a bramkarz przycisnął pieczętkę do wierzchu jej dłoni. Na skórze pojawiły się wielkie litery.

VIP.

Mężczyzna pachnący wodą kolońską wskazał nam od razu korytarz, który był chyba przeznaczony tylko dla wybranych.

Poszłyśmy schodami, które okrężyły klub. Patrzyłyśmy na kłębiących się w dole ludzi, tańczących i podrygujących w rytm muzyki. Na piętrze znalazłyśmy się w zaciemnionej oazie, w której mężczyźni i kobiety pili alkohol. Kiedy zrobiłam krok w ich stronę, prowadzący nas mężczyzna pokręcił głową i wskazał na ciemne schody.

– Następne piętro.

Zmrużyłam oczy, ale Linny wzruszyła ramionami i machnęła ręką. Kiedy wspinałyśmy się wyżej, prawie nie widziałam stopni. Na szczęście włożyłam glany.

Za drzwiami diamenty, szkło i kryształ lśniły jak ocean o zachodzie słońca, wyraźnie odcinając się od czerni. Wstrzymałam oddech. Nawet podłoga była tutaj szklana. Stałyśmy dokładnie nad głowami ludzi z piętra niżej.

– Ciekawe – mruknęłam do Linny, wskazując pod nasze stopy.

Ona jednak szukała wzrokiem swojego faceta. Pisnęła, kiedy w końcu dostrzegła gościa z zapadniętymi policzkami i o przesywającym spojrzeniu. On też wyraźnie się rozjaśnił na jej widok, jakby sądził, że mogłaby go wyciągnąć z jego niepokoju. Ucisnęła ją mocno, kiedy skoczyła mu w ramiona, i mruknął jej coś do ucha. Linny zaśmiała się i wskazała na mnie.

– To jest Morina. Przyjechała ze mną, więc nie narażałam życia podczas samotnej wyprawy.

– Morina. – Wyciągnął dłoń. – Obie powinnyście mieć ochroniarzy, zbyt dobrze wyglądacie.

Co miałam na to odpowiedzieć? Ten komentarz zbił mnie z tropu.

– Dzięki, ale na pewno nie jesteśmy aż tak ważne.

– Wszyscy, którzy są z Linny, są dla mnie ważni.

Wtulił twarz w jej szyję. Nie wiedziałam wiele o miłości, ale uśmiech Linny był szczerzy, zaraźliwy i przeuroczy.

Przeczytałam i obejrzałam zbyt wiele romansideł i teraz tęskniłam za czymś, czego nie potrzebowałam.

Linny puściła do mnie oko.

– Pamiętaj o wyzwaniu, Morina.

Z szeroko otwartymi oczami wskazała głową faceta w granatowym garniturze przechodzącego za Chetem. Właściwie nie tyle szedł, ile sunął, jakby grawitacja była szczegółem, którym nie zwracał sobie głowy. Jego ciemne oczy prześlizgiwały się po pomieszczeniu i po gościach, zatrzymały się i na mnie, ale to jego twarz przykuwała wzrok wszystkich dookoła. Szczęka prawie mi opadła na widok jego silnie zarysowanej zuchwy i pełnych ust. Był też wysoki i dobrze zbudowany.

Problem stanowił jednak jego garnitur. Zdradzał, że nie zobaczę już więcej tego mężczyzny – ktoś, kto nosi tak dobrze dopasowane ubranie, na pewno nigdzie nie zostaje na długo, pieniądze otwierają mu wiele drzwi. Byłby niezłym podbojem... gdyby Linny nie oczekiwała, że dłużej z kimś dzisiaj porozmawiam, a obawiałam się, że ten nieznajomy okaże się równie inteligentny, co przystojny, i nie będzie to wcale takie łatwe.

Przyjrzał mi się, a potem odwrócił wzrok.

Jakbym nie była warta jego czasu.

Zaakceptowałam to.

Na pewno nie spełniałam standardów bogatego biznesmena, który na każdej imprezie pojawiał się z modelką u boku. Łapałam facetów, którzy zatrzymywali się na chwilę w mieście, żeby omówić interesy związane z terminalami naftowymi.

Chet skinął głową na przystojnego nieznajomego i jego towarzysza.

– Bastian, to moja dziewczyna, Linny.

Bastian się uśmiechnął, można by nawet uznać, że przyjaźnie. Wyciągnął dłoń.

– Miło cię poznać, Linny.

– Mnie też jest miło – odpowiedziała i machnęła włosami w moją stronę. – To Morina, moja najlepsza przyjaciółka. Przyjechałyśmy razem.

– Domyśliłem się – szepnął niemal do siebie, po czym podał mi rękę.

Tym razem jednak bez uśmiechu.

Rzucił okiem przez ramię na mężczyznę, który z nim przyszedł, tamten jednak natychmiast zainteresował się swoim telefonem. Zmrużyłam oczy. Czy oni z jakiegoś powodu byli do mnie uprzedzeni?

– Pójdę po drinka – mruknęłam, ale Chet machnął na kelnerkę.

Miała na sobie skórzane szorty zakrywające tylko pośladki i bezwstydnie flirtowała z trzema mężczyznami, którzy stali obok nas. Bastian zamienił z nią parę słów, a ja starałam się ze wszystkich sił nie przewrócić oczami. Dziewczyna na pewno dostanie duży napiwek i nie wyjdzie z lokalu sama.

Zamiast czekać na rozwój wydarzeń, podeszłam do towarzysza Bastiana. Podniósł wzrok z delikatnym uśmiechem. Jego zielonkawe oczy kontrastowały z opaloną skórą i tworzyły tak wyjątkową kompozycję, że być może gapiłam się na niego zbyt natarczywie.

– Chcesz zrobić mi zdjęcie, Morina? – spytał głębokim głosem, który otulał jak ciepła woda w letni wieczór.

– Jezu, wybacz. – Odgarnęłam włosy z twarzy. – Masz naprawdę niesamowite oczy.

Przeszył mnie wzrokiem tak bezlitośnie, że niemal zrobiłam krok w tył. Nie wiedziałam, czy się skulić, czy to zignorować. Po chwili jednak na jego twarzy pojawił się uśmiech tak jasny, że niemal oślepiłam... a jednak go odwzajemniłam.

– Żartowałem. Często to słyszę. Jestem Dante.

Przygryzłam wargę. Rozluźniłam się na tyle, że mogłam sobie pozwolić na podobny ton.

– Żartujesz sobie z dziewczyn, zanim kupisz im drinka?

– Już to zrobiłem. – Usłyszałam głos Bastiana, tym razem głośny i chłodny.

W niczym nie przypominał delikatnych letnich fal Dantego. Przeciwnie – rozbił się o mnie jak lodowaty sztorm, odebrał mi oddech i skupił całą uwagę na sobie. Bastian trzymał w wielkiej dłoni szklankę z jakimś napojem, limonką i lodem. Złoty pierścień na jednym z palców pasował do naprawdę drogiego zegarka, który wystawał spod mankietu. Już nauczyłam się oceniać swoje cele po stroju i dodatkach. A właśnie tym Bastian miał się dla mnie stać na następny wieczór albo dwa. Celem.

– Wszystko dobrze, Dante? – spytał, nie patrząc na przyjaciela.

Nie odrywaliśmy od siebie wzroku; Bastian zdawał się szukać w moich oczach czegoś więcej, a ja dopatrywałam się zdecydowanie zbyt wielu rzeczy w tej interakcji.

No i jeszcze to głupie wyzwanie. Z kim powinnam rozmawiać przez te pół godziny: z Bastianem czy Dantem? Rzuciłam okiem na Linny, ale ona siedziała już na kanapie z Chetem.

– Jasne, Bast. – Dante skinął na mnie głową, jakbym była tematem jakiejś rozmowy, w której nie brałam udziału.

– Cóż, Morina, zdaje się, że naprawdę jesteś przyjaciółką Linny – ogłosił Bastian, po czym skosztował bursztynowego alkoholu ze swojej szklanki.

– Źe co? – Otworzyłam szeroko oczy. – Czy wy mnie sprawdzacie?

Dante poklepał mnie po ramieniu bez słowa, po czym zniknął w tłumie, jakby wykonał swoje zadanie i nie miał już ochoty patrzeć na moje rozdziawione usta.

– To chyba żarty – mruknęłam i spojrzałam na Bastiana. – Musisz wiedzieć, że jestem wierną przyjaciółką Linny.

– Na to wygląda. – Kilkakrotnie stuknęłam palcem o szklanę, rozglądając się za Linny i Chetem. W końcu westchnęłam i ruszyłam w stronę stolika. – Wydaje się też, że nasi przyjaciele będą zajęci przez jakiś czas.

Mogłam go spławić za ten dziwny research na mój temat, który zrobili z Dantem. Mogłam sobie pójść. Na przeszkodzie stał mi jednak pewien poważny problem: byłam wścibska.

Podeszłam do stolika i usiadłam na jednym ze stołków barowych.

– Czemu mnie sprawdzaliście? I jak to robicie?

– Masz niecodzienne imię i twarz.

– Twarz? – Niemal pisnęłam.

– To szalone, co teraz potrafi technika. Ja się na tym nie znam, ale Dante tak. – Wyraźnie już się mną znudził i rozglądał się po klubie. – Tak czy inaczej, znam historię Linny. To ułatwiło Dantemu czary. To jego praca.

– Szpiegowanie wszystkich ludzi, którzy się z wami zadają? – Odstawiłam drinka i skrzyżowałam ramiona.

– Owszem.

– Dlaczego? To w ogóle nie brzmi ciekawie.

– Co w tym nudnego? – spytał i ruchem dłoni zamieszał alkohol w szklance.

– Nie zostawia miejsca na niespodzianki.

– Och, ludzie, z którymi spędzam czas, są na tyle tajemniczy, że wystarczy mi sekretów do końca życia.

– Zapewne – burknęłam i podniosłam drinka. – To o co chodzi z Dantem?

Rozglądałam się po tłumie, starając się znaleźć kogoś bardziej przystępnego. Nikt w klubie nie wyglądał tak dobrze jak Bastian, ale Linny nie musiała o tym wiedzieć.

– O co z nim chodzi? – powtórzył moje pytanie Bastian i przekrzywił głowę.

– Tak. Jest wolny?

Nie było sensu owijać w bawełnę

– Wolisz jego, a nie mnie? – W jego głosie usłyszałam niedowierzanie. Teraz skupi się tylko na mnie.

– Bastian, jestem dla ciebie za zwyczajna, nie w twoim guście. – A on za bardzo przerastał moje standardy. – Dante wygląda na miłego.

– Cóż, nie pozwolę, żeby jakaś dziewczyna interesowała się moim ochroniarzem bardziej niż mną. – Potarł zarost. – Morina... to jaka jest twoja historia?

– Żadna. Przyjechałyśmy do Miami na jedną noc, a potem wracam do codzienności. Praca, jedzenie, sen. Moje życie jest o wiele nudniejsze niż twoje. Dante byłby nim pewnie bardziej zaciekawiony od ciebie.

Bastian westchnął i uniósł szklankę. W limuzynie zbyt dużo wypiałam i teraz zaczęłam to czuć. Przekonałam się o tym, kiedy wypił drinka jednym haustem, a mój wzrok zatrzymał się na jego szyi. Alkohol musiał spłynąć do pełnych ust, podrażnić język i zniknąć w gardle. Jego wargi wydawały się tak miękkie, że aż się zastanawiałam, czy można tak wyglądać i jednocześnie znajdować posłuch.

Bastian uśmiechnął się kącikiem ust. Od razu spojrzałam mu w oczy.

– Mam posłuch wszędzie, gdzie się pojawię – mruknął.

– Ja... – Zabrakło mi słów, więc zasłoniłam usta dłonią. – Tak mi wstyd, że powiedziałam to na głos. Wypiałam...

– Alkohol działa tym silniej, im rzadziej pijesz.

Kiwnął głową, wcale nie wytykając mi, że pomyślałam o nim w ten sposób.

– Więc Dante... – spróbowałam wrócić do tematu.

Bezpiecznego tematu.

– Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł. Nie umówię cię ze swoim przyjacielem, skoro dopiero co mnie podrywałaś.

– Nie podrywam cię. Podziwiałam tylko twoją twarz – wyrzuciłam z siebie, po czym zacisnęłam usta.

Bastian się zaśmiał, a ja pokręciłam głową, dając mu znać, żeby przestał.

– Nie jestem taka. Zwykle lepiej ukrywam, kiedy ktoś mi się podoba.

– Więc jednak ci się podobam?

Bastian pochylił się ku mnie nad stołem z błyskiem w czekoladowych oczach. Bardzo chciałam też się ku niemu pochylić. Zamiast tego spojrzałam na tłum.

– Twój kolega też mi się podoba. Wydaje się pewniejszy. Bardziej dostępny.

– Czemu uważasz mnie za niedostępnego? – spytał z ustami przy moim uchu, na co poczułam dreszcz.

Znalazł się naprawdę blisko.

– Chociażby przez garnitur. Na pewno kosztuje więcej niż wszystkie moje ubrania razem wzięte – powiedziałam.

– Nie mam pojęcia, ile kosztują glany. Dla mnie równie dobrze mogłabyś włożyć bardzo drogie ubrania. – Wzruszył ramionami.

– Daj spokój. – Machnęłam ręką. Oboje wiedzieliśmy, że moje buty miały być wygodne, a nie modne. – Poza tym nikt cię nie zaczepiał, od kiedy przyszedłeś, a to znaczy, że to ty rozdajesz tu karty i pewnie zajmujesz się nielegalnymi sprawami.

– A gdybym ci powiedział, że któraś z tych rzeczy to prawda?

– Spytałabym która. – Wzruszyłam ramionami, ale w mojej głowie nagle pojawiła się nowa myśl. – Co robisz w Miami?

Wyprostował się, jakby zamierzał wypowiedzieć kwestię, którą przygotował sobie wcześniej i wygłosił już wielokrotnie.

– Odwiedzam firmy, które należały do mojego ojca. Zawarł wiele umów, kiedy był jeszcze zaangażowany w biznes, ale potem przyszedł kryzys. Ojca już dawno z nami nie ma, a ja przejąłem sporo jego interesów.

Kiwnęłam głową, starając się wyglądać na zaintrygowaną.

– Ach tak?

– Nie. – Pokręcił głową i przyjrzał mi się badawczo spod długich rzęs. – Nie wiem, czemu chcę ci powiedzieć prawdę. Może dlatego, że mam dość Miami i potrzebuję rozrywki. Moje interesy wcale nie są ciekawe.

– Ależ są – powiedziałam z największym entuzjazmem, do jakiego mogłam się zmusić.

Nie chciałam zabrzmieć, jakby nudziło mnie to, co mówił, ale szybko odpływałam myślami, jeśli mój umysł nie był w pełni zaangażowany.

– To cholernie nudne rzeczy i dobrze o tym wiesz – powiedział, po czym dotknął palcem mojego nosa.

Jego dotyk był jak impuls, który pobudził wszystkie moje nerwy. Chyba zdawał sobie z tego sprawę, bo uśmiech pojawił się na jego twarzy z prędkością błyskawicy. Odchyliłam się poza zasięg jego rąk.

– Nieważne. Na pewno znajdzie się ktoś bardziej zaciekawiony twoją pracą. Mnie interesuje jednak twój kolega.

– Dlaczego? – Skrzyżował ramiona.

– On jest bezpieczny! – rzuciłam poirytowana, że nie słuchał, gdy mówiłam to po raz pierwszy.

– O co ci chodzi z tym bezpieczeństwem? To nie życie, kiedy cały czas robisz tylko to, co nie niesie ze sobą ryzyka.

– Tam, skąd pochodzę, zupełnie mi to wystarcza.

Spojrzał na stojącą za mną Linny, a potem znów na mnie.

– A próbowałaś kiedyś wyjechać poza „tam, skąd pochodzisz”?
– Jestem przecież tutaj.
– Mógłbym zabrać cię gdzieś indziej.
– Och, czy to zaproszenie do twojego apartamentu albo hotelu? Pokażesz mi, co prawdziwy czarodziej potrafi zrobić ze swoją różdżką? – Zaśmiałam się ze swojego żartu, pewna, że zamierzał powiedzieć coś podobnego, żeby mnie poderwać.

Zmrużył oczy.

– Naprawdę myślisz, że nie mogę pokazać ci czegoś nowego, Morina? Zapewnić ci rozrywki? – spytał zimno, niemal protekcyjnie. Jego słowa nadal brzmiały jednak jak pytanie, a nie rozkaz.

– No jasne. Jesteś po prostu kolejnym typem w garniturze. Spotkałam ich wielu, kiedy przejeżdżali przez moje miasteczko. Znałam takich jak on.

Tak jakby.

Było coś w tych ciemnych oczach, wilczym uśmiechu i idealnych proporcjach twarzy, co wyróżniało go na tle innych. Był dość miły, miał miękkie usta (a przynajmniej tak sobie wyobrażałam), mówił właściwe rzeczy we właściwych momentach, jakby był naprawdę przystępny i dobrze wychowany... dopóki nie zatrzaśnie mnie w pułapce i nie rozszarpie na strzępy.

– Byłam już z takimi jak ty – dodałam. Wzrokiem szukałam w tłumie Dantego.

– Takimi jak ja?

Uśmiechnął się, ale nie było w tym już ani grama ciepła. Bastian zrzucał owczą skórę i odsłaniał wilcze futro. Miał władzę, pewność siebie, wiedział, że jest lepszy od tych, którzy go otaczają.

Chciałam jednocześnie uciec od niego i przysunąć się bliżej.

Może chodziło o nastrój chwili, a może o to, że zaraz odejdzie ode mnie babcia. Linny żyła na krawędzi dla zabawy, ja na

niej balansowałam i mogłam spać w każdym momencie. Miałam zostać na tym świecie sama, a to niesprawiedliwe, kiedy dzieje się w wieku dwudziestu trzech lat. Okrutne. Nieważne, czy miałam lepszy, czy gorszy okres, zawsze wszystko kwestionowałam i zaciskałam mocniej dłonie na swoich kryształach z nadzieją, że planety i gwiazdy będą mi sprzyjać.

Tego wieczora zbliżyłam się do krawędzi z wielu powodów, ale nie dla rozrywki. Głos w mojej głowie ostrzegał, że jesteśmy zgubieni, jakbyśmy szli doliną pełną kamieni ostrych jak brzytwy i mogli w każdej chwili upaść. Zamknęłam oczy, stając się ze wszystkich sił nie stracić chwiejnej równowagi.

– Słuchaj... Bastian, dobrze pamiętam?

Przytaknął.

– Bastian, jesteś starszy, mądrzejszy, na pewno masz mnóstwo doświadczenia z kobietami – mówiłam dalej. – Należę do tych ekscentryczek, których zapewne unikasz. Wypatruję pełni, okadzam swój dom, wierzę w znaki. Wczoraj przeczytałam swój horoskop. Mam unikać tego, co czeka mnie w tym tygodniu.

– Spod jakiego jesteś znaku?

– Och, wiesz coś o zodiaku?





Nigdy nie spotkałam mężczyzny w garniturze, który interesowałby się astrologią.

Może, ale tylko może, nasze gwiazdy ustawią się w jednej linii.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca